

BOJKOT

MIESIĘCZNIK AGITACYJNO-INFORMACYJNY

poświęcony sprawom obrony przemysłu polskiego.

Numer pojedynczy we Lwowie . . . 4 hl.
na prowincyi . . . 6 hl.

Prenumerata roczna z przes. poczt. w Austrii . . . 60 hl.
za granicą 50 kop. 1 mar.

I. Sprawozdanie

Akademickiego Komitetu bojkotu towarów pruskich we Lwowie, za r. 1910.

Rok minął w marcu b. r., kiedy powstała myśl wznowienia zorganizowanej pracy bojkotowej wśród młodzieży akademickiej. Dzięki inicjatywie Techn. Koła Pomocy Przemysłowej i Czytelni Akademickiej zwołano w połowie marca ubiegłego roku ogólne zebranie młodzieży polskiej w wielkiej sali Domu Akademickiego. Rezultatem tego zebrania był wybór komitetu organizacyjnego z 10-ciu, który uchwalił zasady organizacji przyszłego zrzeszenia i program jego działalności. Z projektem tym przyszedł komitet org. 6. maja t. r. przed drugie ogólne zebranie, odbyte w sali III. Uniwersytetu lwowskiego, które przyjęło bez zmian cały projekt, wybierając zarząd z 6-ciu i pozostawiając kwestyę zalegalizowania komitetu temu zarządowi. Kwestya ta istotnie była zbyt ważną, aby ją można odrazu załatwić.

Był to czas po tajnych okólnikach mini-

sterstwa w sprawie zwalczania bojkotu zaprzyjawnionego państwa.

Władze krajowe z natury rzeczy musiały z niechęcią patrzeć na wszelkie nawoływanie do bojkotu towarów pruskich.

W takich warunkach zarząd komitetu uważał, że zalegalizowanie towarzystwa natrafiłoby na wielkie trudności ze względu na jego tytuł, którego zmieniać nie chciano, jak ze względu na cel i na program pracy. Dlatego też komitet tymczasowy przemienił się w nieustający i jako taki przedkłada swe sprawozdanie.

Stając do pracy bojkotowej zdawaliśmy sobie sprawę z tego, jak trudną jest rzeczą ugruntowanie w społeczeństwie tej idei, która odruchowo wzbudzona zniechęciła wnet samych jej inicjatorów. Bo rzeczywiście praca ta, to walka ze wszystkim i ze wszystkimi. Lecz to nas nie odstraszało, szliśmy wierząc w dobro sprawy, która ostatecznie zwyciężyć musi. Liczyliśmy na poparcie ogółu młodzieży akademickiej i w tej nadziei nie zaniedbaliśmy żadnej sposobności, która pozyskanie jak najszerszych warstw mogła nam ułatwić. Niestety!

Telefon 1111 i 823.

Biura otwarte 9—1, 4—6.

Galicyski Bank
Handlowy
Lwów
Akademicka 1. 3.

1. Eskontuje i reeskontuje weksle.
2. Udziela kredytów na podkład faktur, listów przewozowych, terminetek kupieckich, kontraktów, pobrań kolejowych, pocztowych, warrantów, listów magazynowych i konosamentów, oraz daje zaliczki na wykonanie obstalunków przez wytwórców.
3. Przyjmuje wszelkiego rodzaju komisy i inkasa.
4. Przyjmuje wkładki oszczędności za oprocentowaniem 5% lub w rachunek bieżący po $4\frac{1}{2}\%$.
5. Eskontuje promesy na pożyczki hipoteczne.
6. Udziela kredytu krótkoterminowego na bony 8-dniowe kupcom, przemysłowcom i rękodzielnikom.
7. Przyjmuje zastępstwa instytucji bankowych, assekuracyjnych, zaliczkowych lub gospodarczych.
8. Przyjmuje zastępstwa domów handlowych importowo-eksportowych.
9. Pośredniczy w dostarczaniu przemysłowcom i rękodzielnikom potrzebnych im surowców i maszyn.
10. Udziela kredytu na wierzytelności książkowe.
11. Prowadzi wszelkie interesa handlowe do rozwoju handlu i przemysłu krajowego przyczynić się mogące.

tu najcięższego doznaliśmy zawodu. Mimo prób i odezw, mimo agitacji możliwie silnej zdołaliśmy zaledwie garstkę pozyskać pracowników i garstkę tych, którzy skromnymi datkami zasiliли nasze fundusze. Nawet wśród tych, którzy powołali nas do życia nie znaleźliśmy poparcia, szeregi nasze zamiast rosnać, malały. Dlaczego? Bo praca nasza cicha a żmudna, bez rozgłosu, nie daje tego, co polityka wyczerpująca się na wiecach, zebraniach, polityka bez pracy. Polityka więcej ciągnęła ku sobie, a praca wszelka inna, bardziej pozytywna, a mniej dla jednostek efektywna, praca oświatowa czy ekonomiczna, te gruntu trwałego w młodzieży akademickiej znaleźć nie mogą. Nie brakło i takich, którzy z wysokości swoich ideowo-politycznych światopoglądów — jak to się u nas z niemiecka mówi — patrzyli na nią z pobłażaniem, jako na niewinno-naiwną zabawkę żaków i protekcyjnalnie cierpieli jej istnienie. W takich warunkach łatwo zrozumieć, że działalność nasza wydała tylko minimalne wyniki.

Wszechstronny plan pracy zakreślony nam przez ogólne zebrania i komitet organizacyjny nie we wszystkim zdołaliśmy przeprowadzić lub przeprowadzenie go rozpocząć z powołanych już powyżej powodów.

Praca nasza, od samego początku była i jest agitacyjno - informacyjną w najszerszym pojęciu, i taką, zdaniem naszym, musi pozostać.

Wszelka agitacja wymaga jednak podstaw materialnych i od nich zależy w znacznej mierze jej powodzenie. Widząc to, poświęciliśmy baczną uwagę stronie finansowej, a rezultat przedstawia następujące zestawienie dochodów:

1910 Czerwiec	8 K 30 h.
Lipiec	6 „ 10 „
Sierpień	— „ — „
Wrzesień	31 „ 70 „
Październik	60 „ 20 „
Listopad	18 „ 89 „
Grudzień	21 „ 18 „
Razem	146 K 37 h.

Szczupły ten fundusz uzyskaliśmy częściowo drogą wkładów członków zwyczajnych, wynoszących 20 h. do 1 kor. miesięcznie, częściowo zaś drogą datków profesorów i docentów lwowskiego Uniwersytetu i Politechniki. Na 191 wysłanych w tym celu odezw otrzymaliśmy od 40 pp. profesorów datki na nasze cele, których wykaz, ze względu na pewne niedokła-

dności w poprzednich ogłoszeniach, podajemy ponownie. Złożyli:

Po 10 kor.: JWP. dr. Mars, po 5 koron: P. X. Fijałek. po 3 korony: JWP. dr. Pawlik. Po 2 korony: JW. PP. dr. Allerhand, Balzer, Beck, Biernacki, X. Boczar, Bostel, Dąbkowski, Dzieślewski, Ernst, Fiedler, Finkel, Huber, Kadyi, Kallenbach, Karpiński, Kostanecki, Kryński, Łukaszewski Maksymowicz, Orzechowski, Osiński, Paygert, Raciborski, Rothert, Rozwadowski, Rydygier, Sieradzki, Smolka, Syroczyński, Szulistawski, Thullie, Till, Tołłoczko, X. Wais, Witwicki, Wojciechowski, I. Zakrzewski.

Nie brakło też listów, którymi pp. profesorowie dodali nam otuchy do pracy i cennych wskazówek. Za te objawy życzliwości uważa komitet za swój obowiązek złożyć wszystkim najserdeczniejsze podziękowanie.

Zebrawszy w ten sposób fundusz na najkonieczniejsze potrzeby rozpoczęliśmy właściwą naszą akcyę.

W przekonaniu, że wszelkie uprzedzenia do krajowego wytwórstwa dadzą się najlepiej usunąć przez zapoznawanie najszerszych warstw z wyrobami naszymi, nie omijaliśmy żadnej sposobności ku temu.

Korzystając z V. Zjazdu techników polskich we Lwowie, we wrześniu urządziliśmy wspólnie z Techn. Kołem Pom. Przem. wystawę przyborów technicznych i pisarskich w gmachu Politechniki, która wzbudziła duże zainteresowanie sfer fachowych. Weszliśmy również w porozumienie z komitetem urządzającym wystawę plakatów w czasie tego zjazdu i czuwaliśmy nad tem, aby uwzględniono tam wyłącznie firmy polskie, co nam się w zupełności powiodło.

Na zaproszenie Kasyna miejskiego we Lwowie, urządzającego „Wystawę gwiazdkową“, wzięliśmy w niej udział wspólnie z T. K. P. P., wystawiając głównie przybory szkolne i do pisanania, przyczem urządziliśmy doraźną loteryę i sprzedaż wystawionych przedmiotów, głównie kartek świątecznych.

Ponadto chcąc zaznajomić młodzież z wyrobami sukiennymi fabryki kęckiej i papierowymi fabryki czerlańskiej wystawialiśmy od czasu do czasu próbki tych wyrobów w Domu Akademickim.

Obok wystaw zrobiliśmy dwie wycieczki, jedną na wystawę do Żółkwi we wrześniu ub. r., drugą do fabryki w Czerlanach w styczniu b. r.

Niejednokrotnie też urządzaliśmy pogadanki na temat krajowego przemysłu i zorganizowaliśmy biuro informacyjne we wszystkich sprawach naszego przemysłu dotyczących.

Biuro to odegrało w naszej pracy ważną rolę, wskazując szeregom zgłaszającej się młodzieży tak akademickiej, jak szkolnej źródła nabywania krajowych wyrobów. Z drugiej strony staraliśmy się wyszukiwać nieznane lub mało wprowadzone artykuły i drogą agitacji ułatwiliśmy im zbyt.

Z tego kierunku naszej działalności zrodziła się potrzeba interwencji osobistej, czy też pisemnej w różnych sprawach, zwłaszcza, gdy skargi na kupców i przemysłowców napływać zaczęły coraz bardziej. Interwencja osobista przemieniła się z czasem w systematyczne obchodzenie sklepów i nakłanianie niechętnych lub obojętnych kupców do sprowadzania wyrobów swojskich. I z zadowoleniem przychodzi nam stwierdzić, że w całym szeregu wypadków udało nam się postulaty nasze urzeczywistnić i że właśnie tą drogą powstała myśl założenia „Hurtowni krajowej”, wyszła od drobnych sklepikarzy, którą zajęła się następnie Obywatelska Organizacja bojkotowa. Interwencje pisemne były jeszcze częstsze i jak protokół podawczy wykazuje przekroczyły znacznie 100.

Nie zaniedbaliśmy również innego sposobu agitacji, a mianowicie przez prasę. W tym celu wysłaliśmy szereg komunikatów do prasy lwowskiej, krakowskiej i prowincjonalnej, których tytuły były następujące: Apel młodzieży do kupców, Baczość (odezwa do dzieci w „Małym światku“), W obronie piwa krajowego, Przed zaduszkami, Pruska Salamandra, Zbliża się dzień zaduszek, Na cele, Do komitetów balowych. W ten sposób staraliśmy się wpływać na publiczność, co niejednokrotnie przyczyniło się dodatnio do uwzględniania wyrobów krajowych przy zakupach w okresach sezonowych.

Wszystkie te środki agitacyjne okazały się jednak niedostateczne. Praca nasza ograniczała się do szczupłej stosunkowo garstki ludzi jednego miasta.

Z doświadczenia lat ubiegłych i z własnej obserwacji widzieliśmy, że prowincja przeważnie spi, że ruch bojkotowy nie objął warstw najszerszych. Mimo więc szczupłego grona pracowników nie wahaliśmy się zwrócić uwagi na prowincję i przynajmniej listownie budzić tamże

ruch wśród młodzieży. W ten sposób udało nam się, aczkolwiek nie zawsze z trwałym skutkiem, nawiązać stosunki z młodzieżą niektórych miast prow. czy to wprost, czy też za pośrednictwem T. P. P., przyczem musimy podkreślić, że wielce pomocną była nam w tej akcji młodzież szkolna.

I tak odnosiliśmy się do następujących miast: Brody, Czortków, Jarosław, Kołomyja, Kraków, Przemyśl, Sanok, Stanisławów, Stryj. Ponadto wysłaliśmy własnych delegatów do Rzeszowa, Sambora i Tarnopola. We wszystkich tych wypadkach albo założyliśmy komitety stałe, albo przynajmniej chwilowe, gdyż nie wszędzie spotkaliśmy należyte zainteresowanie.

Powiększone w ten sposób agendy wymagały częstej, a uciążliwej korespondencji, która była właściwie wygotowywaniem obszernych referatów w rozmaitych kwestiach. Zaraz w początkach widzieliśmy brak jakiegokolwiek uświadomienia ekonomicznego i nieznaną nam naszego przemysłu. Niejednokrotnie też otrzymywaliśmy wezwania i zachętę do stałych publikacji agitacyjno-informacyjnych z zakresu naszego przemysłu.

Licząc się z tem wszystkim od początków prawie nosiliśmy się z tą myślą, ale obawa przed brakiem finansowych podstaw wstrzymywała nas od rozpoczęcia jakiegoś wydawnictwa. Gdy jednak nie było żadnej nadziei polepszenia się kiedykolwiek stosunków w tym kierunku, postanowiliśmy w listopadzie r. 1910 rozpocząć wydawanie własnego pisma miesięcznego. Mało było wśród nas takich, którzy wierzyli w powodzenie tego śmiałego kroku. Na ogół odradzano nam, ale chcieliśmy spróbować.

I ostatecznie z dniem 6. grudnia ub. r. puściliśmy pierwszy zeszyt naszego pisma p. t. Bojkot, oddając go w ręce polskiej publiczności z głęboką wiarą, że znajdzie ono poparcie. I dziś z trudem przebrnęliśmy czwarty miesiąc, walcząc z ciągłym niedostatkiem. Mimo to wierzymy, że wytrzymamy i pismo nasze utrzyma się. Niska prenumerata nie pokrywa nawet kosztów administracji, a cóż dopiero mówić o kosztach druku, papieru etc. Skromny zasilek Obyw. Org. bojkotowej, nieznaczny dochód z ogłoszeń i inne drobne wpływy — oto cały nasz majątek.

Zwracamy się tedy z gorącym apelem do wszystkich, którym chodzi o utrzymanie pisma, aby, obok

prenumeraty, zasilali skromny nasz fundusz prasowy, choćby najmniejszymi datkami.

Wyteżona praca około założonego pisma osłabiła znacznie w ostatnich miesiącach inne kierunki naszej działalności. Mimo to jednak, o ile sił nam starczy, pracujemy obecnie głównie nad młodzieżą szkolną, naturalnie tylko pośrednio. A rezultatem tej działalności są liczne po szkołach tak lwowskich, jak prowincjonalnych założone komitety za zezwoleniem dyrektorów, zupełnie oczywiście od nas niezależne. a pozostające pod opieką odnośnych, władz szkolnych. Nie możemy jednak pominąć milczeniem przykrego faktu, że niektórzy dyrektorowie nie pozwalają młodzieży pracować w tym tak szlachetnym kierunku. Nie można więc będzie się dziwić, gdy kiedyś młodzież znacznie organizować się poza szkołą i na innym terenie pracować dla tej idei ekonomicznego wyzwolenia. Spodziewamy się jednak, że dyrekcje zmienią wreszcie to stanowisko.

Kończąc to pierwsze nasze sprawozdanie przedkładamy wreszcie zestawienie rozchodów w r. 1910.

Czerwiec	3 K 26 h.
Lipiec	— „ — „
Sierpień	5 „ 13 „
Wrzesień	11 „ 05 „
Październik	16 „ 09 „
Listopad	15 „ 86 „
Grudzień	87 „ 50 „
Razem	138 K 89 h.

Z sumy tej przypadło w grudniu 85 koron jako fundusz na wydawnictwo nr. 1 „Bojkotu“, nie licząc drobniejszych wydatków przygotowawczych w listopadzie, reszta obróconą została na przybory kancelaryjne, portorya, plakaty, pieczęć etc. Przy ostatecznem tedy zamknięciu rachunków za r. 1910 zostało na rok 1911:

Dochód	146 K 37 h.
Rozchód	138 „ 89 „
	<u>7 K 48 h.</u>

Zamykając to sprawozdanie, uważamy sobie za obowiązek złożyć podziękowanie wszystkim instytucjom, które nam życzliwego udzielały poparcia i fachowych wskazówek, jakoteż tym wszystkim, którzy nam w czemkolwiek ułatwili pracę.

Oby przyszły rok przyniósł bogatsze plony.

Handel Polski z Niemcami i walka z nim.

Napisał
GUSTAW WALDT.

Września była powodem wypowiedzenia wojny ekonomicznej i bojkotowania przemysłu Rzeszy niemieckiej.

Garść ludzi chętnych pracujących ze szczerem oddaniem się i całą duszą dla dobra naszej ziemi skupiła się, ażeby stać na straży tych haseł, bronić i pomagać w rozwoju zapoczątkowany przemysł rodzimy, krzewić zamiłowanie do rękodziela i handlu, rozbudzać żywym słowem chęć podejmowania produkcji, nawoływać społeczeństwo do łączenia się pod sztandarem uprzemysłowienia kraju, a ziarno rzucone wówczas wydało plon obfity.

Dźwignął się naród z apatii, zainteresował się żywiej gospodarczym życiem — powstały i rozwinęły się w kraju fabryki i warsztaty ręcznej pracy.

Przed dwoma laty po raz drugi wskutek wywołania, naród polski porwał się do walki z Krzyżakiem — walki ekono-

micznej, której doniosłość Niemcy w całości oceniają i zdają sobie sprawę z jej skutków, a w której my mamy dwa ważne czynniki za sobą w porównaniu z walką, jaką przelotnie prowadziliśmy po Wrześni i która dlatego się nie powiodła.

Czynnikiem pierwszym jest własny przemysł wzmagający się z każdym rokiem i świadomość jego wartości, która przenikła cały naród. Drugim — doświadczenie nabyte od czasu Wrześni, które nakazuje nam prowadzić walkę ekonomiczną z tak potężnym wrogiem — systematycznie, planowo i z uwzględnieniem wszystkich tych danych, które stanowiły przeszkodę i przyczynę niepowodzenia pierwszej akcji.

Ale cóż to jest bojkot?

Jest to, jak poprzednio zaznaczyłem, wojna ekonomiczna narodu, stokroć donioślejsza, aniżeli walka orężna, która jednak prowadzoną być musi także wedle taktyk wojennych. — Przed rozpoczęciem jej obliczać trzeba siły przeciwnika i wciągnąć w rachubę wszystkie te momenta, które na jego korzyść przemawiają, a jest tych momentów w obecnej walce z przemysłem niemieckim dużo.

Jako pierwszą trudność uwzględnić należy mnogość artykułów do nas z Niemiec spro-

**I. Galic. fabryka listw do ram, przyborów
szkolnych i wyrobów technicznych z drzewa
architektury
Józefa Rogali
Lwów — Lewandówka.**

Od dawna już z niecierpliwością oczekiwaliśmy powstania fabryki, któraby wyrabiała przybory techniczne z drzewa, takimi masami sprowadzane dotąd z zagranicy. W zrozumieniu tej potrzeby wypełnienia luki naszego przemysłu architekt p. Józef Rogala założył fabrykę tego rodzaju.

Od maja ub. r. znajduje się nowa fabryka w pełnym ruchu pod firmą „Pierwsza galicyjska fabryka listw do ram, przyborów szkolnych i wyrobów technicznych z drzewa“ we Lwowie na Lewandówce. Założyciel jej przybył do Galicji z Księstwa Poznańskiego po ukończeniu tamże studyów fachowych — z zamiarem poświęcenia swych doświadczeń, w przemyśle niemieckim nabytych, rozwojowi przemysłu w naszym kraju. Na początek złożył wybitny dowód energii, w jesieni bowiem r. 1909. rozpoczął budowę swej fabryki w Lewandówce pod Lwowem

i zdołał ją już w maju roku następnego (t. j. 1910) urochomić.

Fabryka ta, urządzona na wzór podobnych zakładów zagranicznych. posiada liczne budynki, przeróżne maszyny, tokarnie, suszarnie, własny tartak do rznięcia desek i listw, własne oświetlenie elektryczne i centralne ogrzewanie — wogóle zakrojona została na wielką skalę i obecnie już zajmuje 100 robotników. — Zważywszy, że fabryka ma wielkie widoki rozwoju i faktycznie rozwój ten daje się śledzić z dniem każdym spodziewać się należy, że wkrótce liczba sił roboczych kilkakrotnie wzrośnie. Specyalnością tej fabryki jest wyrób najrozmaitszych a bardzo pięknych ram do obrazów, wykonanych artystycznie według rysunków samego właściciela, następnie wszelkich przyborów szkolnych, jako to: linii, rysownic, trójkątów, przykładnic i t. p. — oraz wszelkich wyrobów wchodzących w zakres stolarstwa artystyczno-meblowego i innego.

P. Rogala zamierza nietylko ograniczyć się na dostawie w kraju — lecz znaleźć odbiór za granicą.

Mamy nadzieję, że społeczeństwo nasze

w a d z a n y c h — trudność w rozpoznaniu ich, a raczej odróżnianiu od wyrobów krajowych i innych nie z Niemiec pochodzących. Istnieje wprawdzie środek zabezpieczenia się przeciwko temu w formie ogólnie znanej w kraju marki ochronnej „Ligi Pomocy Przemysłowej“, która nadawana tylko wyrobom krajowym, zapewnia temsamem pochodzenie odnośnych artykułów i daje gwarancję za ich krajową proveniencję, — ale to nie wystarcza.

Drugim z tych momentów stanowi kwestya udogodnień cłowych i taryfowych (przewozowych), z których Niemcy korzystają, a przeciwko którym my, jako kraj niesamodzielny, jesteśmy, jeżeli nie bezsilni, to w każdym razie bezbronni. Musimy stosować się do rozporządzeń władz centralnych.

Jedno jednak powinno nas pocieszyć, że właśnie wskutek akcji bojkotowej w sferach wielkiego przemysłu, nietylko galicyjskiego, ale ogólnie państwowego, zaczynają coraz bardziej zastanawiać się nad niebezpieczeństwem, jakie dla przemysłu austriackiego stwarza szalony import niemiecki.

Austriackie sfery przemysłowe coraz energiczniej zaczynają się domagać korzystnych warunków dla siebie, coraz głośniej słyszeć się dają skargi

na rywalizację z niemieckim przemysłem, który dotąd z małymi tylko wyjątkami, zawojował prawie wszystkie rynki zbytu w krajach koronnych.

Kto wie, czy w najbliższym czasie sfery te nie zaczną z całą stanowczością domagać się od rządu, ażeby, wznawiając traktaty cłowe z Niemcami, nie udzielał tak daleko idących ulg taryfowo-cłowych. My zaś powinniśmy postulaty te ze swej strony popierać i dążyć do tego, ażeby kompetentne czynniki ulepszyły dotychczasowe taryfy przewozowe wogóle, a w szczególności na liniach kolei państwowych galicyjskich, ażeby nie skąpiono wagonów towarowych, jak to dotąd miało miejsce, a czego przykład — węgiel.

Dalszy moment może najważniejszy stanowi strona finansowa bojkotu, czyli kwestya kredytu.

Niemcy są jedynym narodem, którzy dzięki rozmiarom swej produkcji, bogactwu i wielkim rynkom zbytu, są w możności udzielać najdłużej terminowych kredytów.

Wprawdzie rozluźnili przez to starodawne, tradycyjne pojęcie kupieckie o kredycie, nauczyli kupiectwo wogóle, a kupiectwo nasze w szczególności do oglądania się za kredytem, czem dłuższym, tem

poprze tę nową gałąź krajowego przemysłu, mogącą pruską tandetę zupełnie wyrugować. Głównie zaś liczne zastępy młodzieży skazane dziś na używanie obcych przykładnic, trójkątów, rysownic i t. d. powitają z radością powyższą wiadomość, gdyż już niejednokrotnie zwracano się do nas w tej sprawie, ale dopiero dziś możemy podzielić się z czytelnikami tą miłą nowiną. Nie omieszkamy w najbliższym numerze podać bliższe szczegóły co do sposobu rozpoznawania tych wyrobów w handlu i wskazanie źródeł ich nabycia.

S. S.

Plecionki „Tenczyn“.

Utrwaleniem urzędzonego staraniem Ligi Pomocy przemysłowej w r. 1909. kursu plecionictwa bort do wyrobu kapeluszków damskich i jakoby widowym znakiem, iż dobre chęci przy poparciu tak ofiarnem, jakiego doznała sprawa ta ze strony wdowy po ś. p. namiestniku Andrzeju Potockim, nigdy nie są stracone — jest powstała, istniejąca w Krzeszowicach pracownia owych plecionek, używających marki „Tenczyn“.

lepszym, a co najważniejsze i co było i jest celem tej taktyki, przykuli do siebie odbiorców, zmusili do zależności tak dalece, że dzisiaj akcji bojkotowej nie wolno wprost, gorączkowo prowadzić, gdyż kierując się chwilowem uniesieniem, działając bez rozważli i namysłu, nie oglądając się na stan kupiecki, spowodowanoby masowe bankructwa. z których w porównaniu do lat dawniejszych Galicya powoli potrafiła się wyswobodzić.

Rozluźnili Niemcy tem długiem kredytowaniem, prolongowaniem, akceptowaniem itd. dobre pojęcia o dawniejszem patryarchalnym kupiectwie, które uważało sobie za chlubę nie korzystać z długiego kredytu, płacić swe zobowiązania zaraz gotówką, korzystać natomiast z jak najtańszych cen, lub innych udogodnień w formie dzisiaj popularnego rabatu, czyli tak zwanego skonta kasowego, czego przykład dają dzisiejsi Anglicy, Amerykanie i Holendreczycy, szczególnie ci ostatni, którzy rozumieją zrobiony interes dopiero wówczas za korzystny, jeżeli go robią, chociażby z mniejszym zyskiem, ale za gotówkę.

Kredyt długoterminowy pociąga za sobą zwiększenie cen, boć przecież nawet laik przyznać musi, że fabrykant w tym wypadku niemiecki, udzielając

Pracownia krzeszowicka, która zatrudnia obecnie przeszło 100 robotnic i która pozostaje pod fachowem kierownictwem wybitnego wytwórcy plecionek, sprowadzonego nakładem znacznych kosztów z Szwajcaryi, ojczyzny tego rodzaju wyrobów — produkuje obecnie 1335 różnych pod względem jakości, wykonania i ceny wzorów od najskromniejszych do najbogatszych, do mody ściśle zastosowanych.

Plecionki krzeszowickie, które nietylko do brocią — ale i ceną dorównują, a w wielu wypadkach są lepsze i tańsze, jak wyroby obce potrafiły w przeciągu krótkiego czasu, zdobyć sobie zbyt wewnątrz kraju, zyskując zadowolenie zarówno modniarek, jako też ich odbiorczyń.

Ceny plecionek krzeszowickich są różne — i kiedy plecionkę pojedynczą w kuponie uzualnej objętości, produkuje się od jednej korony, to również wyrabiają Krzeszowice plecionki bogate, koronkowe, dorównujące wyrobom francuskim.

Wyroby pracowni krzeszowickiej są we Lwowie do nabycia u następujących firm:

„Chic Parisien“ — ul. Teatralna 3.

dłuższego kredytu i to za granicę, będąc narażony na ewentualne straty, nie czyni tego bez zysku dla siebie, ale musi mieć w tem swoją kalkulację.

Fabrykant niemiecki z góry już ochronić się musi od strat, dobija więc do ceny normalnej, procenta za zwłokę czyli za czas wyczekiwania na zapłatę, nie mówiąc o tem, że nie udziela rabatu, o którym poprzednio wspominałem, a który wynosi przeciętnie od 1—10% i wyżej i w tym duchu redaguje swój cennik.

Z tego więc wynika, że kupując na kredyt, płacić kupiec daleko drożej, co się znowu odbija na jego odbiorcach czyli na ubogiem społeczeństwie naszym, przyczem uwzględnić należy i to, że przemysłowcy niemieccy, w jakości towarów przesyłanych do Galicyi, potrafią znaleźć także odwet materialny za długi kredyt, jakiego udzielają.

I w tym wypadku konsekwencye ponosi społeczeństwo, które kupuje za drogie pieniądze, liche towary pruski, lub wogóle niemiecką tandetę, zamiast ją bezwzględnie odrzucać.

Znaną powszechnie jest rzeczą, że Niemcy wprost w mistrzowski sposób potrafią podsunąć swoim galicyjskim odbiorcom, tekturowe portmonetki, obciążone cienką warstwą skóry, jako skór-

Jadwiga Kreutzer — ul. Batorego 28.
 Salon mód „Iris” — ul. Sienkiewicza 3.
 Eugenia Wierzchowska — ul. Pańska 6.
 Salon mód „Mimosa” — ul. Batorego 6.
 Warszawski salon mód „Zofia” — Batorego 9.
 Rudolf Neuwelt — ul. 3-go Maja 11.
 Anna Szałkiewicz — pl. Maryacki 10.
 Wanda Karpińska — pl. Kapitulny 8.
 Wanda Missler — ul. Chorażczyzny 13.

Kapelusze, to rzecz codziennego użytku, a więc borta, czyli materyał, z którego powstają, jest artykułem ogromnego zapotrzebowania wobec dotychczasowego braku krajowej produkcji a także znacznego importu.

Obecnie więc panie nasze, o ile zechcą poprzeć wyroby krzeszowickie — będą miały tę satysfakcję, iż przyozdobią głowy swoje w pracę rąk naszych pracownic i produkt naszego kraju.

Należy się więc spodziewać, iż z nadchodzącym sezonem ujrzymy w oknach wszystkich modniarek, a na głowach i główkach matek, żon, sióstr i córek naszych, kapelusze wykonane tylko z krzeszowickiej plecionki.

(las)

Wiadomości bieżące.

Smutne. Odnośnie do naszej notatki o książkach niemieckich doniesiono nam, że profesor lwowskiego gimnazjum, Polak, nakazał uczniom używać pruskiego wydania dzieł Herodota, mimo, że istnieje polskie, polecane przez Radę szkolną krajową. Powołane czynniki powinny powstrzymać tego gorliwego pedagoga, w jego zapędach nienaturalnego starania o „doskonałość” nauki, bo skoro przeszło 50 gimnazyów galicyjskich z pożytkiem używa wydania polskiego, to przecież musi ono być dobre.

Dyablik drukarski znów strzelił figla i zamiast realne czytamy moralne w nr. 3 str. 19 szpalta druga, wiersz 14 z dołu.

Maszyny Głogowskiego. W zeszytcie 3. zapowiedzieliśmy, że podamy bliższe szczegóły o pruskim pochodzeniu maszyn Głogowskiego. Wprawdzie mamy już zebrany w tej mierze materyał, ale ze względu na to, że doniesiono nam w ostatniej chwili, jakoby maszyny te były wyrobem amerykańskim, a nie pruskim, postanowiliśmy się zwrócić wprost do fabryki i rzecz całą zbadać. Chodzi nam bowiem nie o bezpodstawne

rzane, że wyroby z celluloidu nazywają szyldkrewymi lub z kości słoniowej, że proszkiem oblepioną galanterię z lichego metalu, nazywają bronzem, a starty „zwieback” mączką odżywczą dla dzieci, i bardzo wiele innych.

Nie mniej znane są fabryki niemieckie, które pewne dni w tygodniu rezerwują wyłącznie na produkcję towarów, przeznaczonych dla Galicyi, a cieszących się u nich szumną nazwą: „Schleuderware”.

Dla tych jedynie powodów, mogą Niemcy udzielać długich kredytów, a że wytwórcy innych krajów, którzy takimi środkami się nie posługują, do tego nie są zdolni, przykład: Anglicy, których przemysł bardzo wysoko stoi, a którzy mimo to zadawalniając się mniejszym zyskiem, sprzedają swój towar za gotówkę lub najdalej na 30-dniowy termin płatności.

Mniej więcej tak samo postępują Szwajcarzy i Francuzi, którzy już dalej idą, gdyż udzielają kredytu 45-dniowego lub 3-miesięcznego.

Wreszcie nie wolno pominąć milczeniem jeszcze innych sposobów, jakich używają Niemcy w celach konkurencyjnych, a przede wszystkim dla ściągnięcia jak najliczniejszej rzeszy odbiorców.

Pierwszym sposobem jest częste wysyłanie należycie wyszkolonych, o stosunkach miejscowych i kredytowych należycie informowanych podróżujących, którzy znając dokładnie zapotrzebowania kraju, do którego przyjeżdżają, a nawet zapotrzebowania poszczególnych odwiedzanych przez się firm kupieckich tej gałęzi przemysłu, dla której pracują, starają się wszelkimi możliwymi sposobami, zachęcać do kupna wyrobów niemieckich, zwłaszcza, że nie potrzebują się obawiać rywalizacji z podróżującymi innych krajów, ponieważ te ostatnie — podróżujących swoich w tak wielkiej liczbie, jak Niemcy, nie wysyłają.

I tutaj akcji bojkotowej zawdzięczyć należy pewne polepszenie, które już zauważyć się daje, a mianowicie: chęć zdobywania rynków zbytu, ze strony fabryk nie niemieckich i częstsze odwiedziny ich podróżujących. (Szkoła agentów).

Drugim sposobem, jest reklama, jaką posługują się Niemcy we wszystkich możliwych formach, nie szcędząc kosztów, a zbierając w zamian za nie liczne zamówienia.

Reasumując wszystkie naprowadzone punkta, zdawałoby się mogło, że akcja bojkotowa nie da się przeprowadzić — przechodząc jednak do po-

zarzuty, ale o dobro sprawy. Powróćmy do tego najprędzej w zeszytacie czerwcowym.

P. Sładowski prosi nas o umieszczenie wyjaśnienia, przyczem powołuje się zupełnie niepotrzebnie na § 19 ust. pras., gdyż zupełnie nie odpowiada ono wymogom ustawy. Mimo to podajemy je do publicznej wiadomości:

„Karty korespondencyjne z widokiem mej drogueryi były rzeczywiście przed 10 laty jeszcze w Dreźnie robione, a zatem w czasie kiedy o bojkocie towarów pruskich mowy jeszcze nie było, co sprawdzonem zostało przez dyrektora Spółki fakturowej pana Garczyńskiego. Zarzut uczyniony mi w szan. piśmie „Bojkot” spotkał mnie tem niezasłużonej ileże znany jestem od szeregu lat jako propagator wyrobów krajowych fabryki Tlen we Lwowie, dalej rugowaniem pruskich towarów i zastępywaniem takowych wyrobami francuskimi — co również tak w broszurce mojej „O piękności kobiet”, jako też w sobotnich odpowiedziach w „Słowie” i „Wiekum Nowym” każdy z łatwością przekonać się może”.

A więc cóż się pokazuje? Kartek wprawdzie p. S. obecnie nie sprowadził, ale jeszcze je ma i odważa się je rozsyłać swoim odbiorcom. Co się

szczególnych naprowadzonych momentów, przekonamy się, że tak nie jest w rzeczywistości, i że akcja prowadzona świadomie i systematycznie, wydała mimo trudności z jakimi walczyć jej wypada, dotąd już okazałe wyniki, o czem najlepiej świadczy niemiecka rządowa statystyka wywozowa „Reichs-deutsche-Ausfuhr-Statistik”, która stwierdza, że od czasu podjęcia akcji bojkotowej, do drugiej połowy ub. r. wysłano do Galicyi w porównaniu z latami poprzedniami, za z górą 22 milionów marek towarów mniej przy rocznem zapotrzebowaniu około 400 milionów koron.

Jakiego więc należy oczekiwać wyniku, jeżeli akcję tę będziemy się starali wszyscy popierać, dążyć do urzeczywistnienia tego hasła, rzuconego przez społeczeństwo — jeżeli się wszyscy skupimy i bronieć będziemy tej akcji w interesie własnego, młodego przemysłu.

(C. d. n.).

zaś tyczy tej obywatelskiej działalności p. S., to mamy wrażenie, że kpi sobie z całej opinii, bo powołane dowody są najzupełniej fałszywe. W ostatnich czasach umyślnie zwracaliśmy uwagę na odpowiedzi w „Słowie” i „Wiekum” i stwierdzamy, że ani razu nie wymienił jakiegokolwiek wyrobu krajowego, a zresztą dla przekonania się prosimy obejrzeć wystawę (o ile ją teraz nie zmienili!) tego znanego propagatora wyrobów krajowych — jak się nazywa. Wyroby Tlenu wprawdzie ma, ale stanowczo nie zna wyrobów warszawskich, poznańskich etc. Nie wiemy zatem czego chciał p. Sładowski, bo jeżeli chodziło mu o swe dawne nazwisko, o czem wspomina, to chętnie prostujemy, że od urodzenia nazywa się nie „Zuckerberg”, ale „Sładowski”.

Niezrozumienie. Leżą przedemną zeszyty pisma: „Dwutygodnik dostaw”, wychodzącego we Lwowie. Znaczenie jego poważne, gdy zważy się jeszcze cel: „pismo poświęcone galicyjskiemu dostawnictwu”. Każdy numer pod względem materiału, jakoteż zbioru ogłoszonych z różnych okoliczności dostaw, zasługuje na pełne uznanie.

A teraz odwrotna strona medalu: pismo każde ma dział ogłoszeń (insetów). Ocena właśnie tej strony medalu wypada niekorzystnie (ogłoszenia firm berlińskich), przedstawiając Redakcyę w najgorszem oświetleniu głównie z tego tytułu, iż w tym wypadku ogłoszenia stoją w bezpośrednim związku z dostawami.

O stosunku prasy do bojkotu pomówię w jednym z najbliższych numerów „Bojkotu”.

Stefan Rowid.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na artykuł p. G. Waldta, który rozpoczęliśmy drukować w odcinku. Cenne uwagi fachowca, znanego w szerokich kołach handlowo-przemysłowych są doskonałą charakterystyką handlu naszego z Niemcami i wskazują, jakie zasługi już ma, a jakie jeszcze mieć może akcja bojkotowa.

Wyjaśnienie. Na notatkę naszą w Nr. 3 „Bojkotu” zgłosił się do nas p. Jakób Gross i wyjaśnił, że posiada wprawdzie pieczętki niemieckie i prowadzi z niemcami korespondencyę po niemiecku, ale czyni to z konieczności, gdyż będąc handlarzem drzewa, które eksportuje do Niemiec musi liczyć się z niemieckimi odbiorcami. Natomiast w kraju i dla publiczności polskiej posiada druki i pieczętki polskie, które na dowód przedłożył. Uważając to usprawiedliwienie jako zupełnie słuszne i wystarczające, odwołujemy nasze końcowe uwagi

od słów „Ta pijawka żydowska..“ str. 23. i zaznaczamy, że nie mieliśmy na celu obrazić tem p. Jakóba Grossa, lecz zdanie takie podyktowała nam smutna refleksya na położenie naszego kraju. Oto karczujemy lasy, niszczymy i tak już biedny kraj, wysyłamy drzewo Prusakom za marny grosz, a sami sprowadzamy węgiel pruski.

Gazownia miejska nie chce używać przyborów krajowych, kancelaryjnych. Dochodzą nas o tem skargi — podobno dostawcą ma być tam p. Hawranek — czyżby się zaraził od p. Schaffa, który jest znanym z obojętności popierania krajowego przemysłu.

Nasze kawiarnie mają wszelkie cechy niemieckie, mimo, że opierają się na klienteli polskiej. Najgorzej przedstawiają się pod względem gazet i czasopism. Spotyka się plugawe, niemieckie pisma, znane z wrogich występów przeciw polskości, a doprosić się nie można, poza kilkoma najbardziej rozpowszechnionymi, gazet polskich innych zaborów. O pismach naszych illustrowanych, lub treści specjalnej, to nie warto nawet wspominać, to są białe kruki w naszych kawiarniach. Społeczeństwo polskie nie powinno obojętnie patrzeć na takie lekceważenie na każdym kroku, bo jeśli dla garstki oficerów mogą istnieć tak liczne, a wyszukane pisma i gazety niemieckie, to dla nas o b o w i ą z e k mają właściciele kawiarni utrzymywania pewnego całokształtu i doboru gazet.

Recepta na złamanie oporu nieobywatełskich kupców. Piszą nam: Tutejsze towarzystwa akademickie spotrzebowują rocznie za kilkadziesiąt tysięcy koron wyrobów cukrowych. Przez kilka lat upominano się u dostawców (hurtowników) o wyroby krajowe, zawsze bez skutku. Co gorsze jednak, że tacy panowie zapewniali, iż kraj wytwarza zaledwie znikomy procent tego towaru, a dla udowodnienia jakości przysyłali zleżały, nieświeży. I byłby taki stan trwał dłużej, gdyby nie przypadek, który zapożnał za granicą jednego z akademików z naszymi cukrami, tem samem udowadniając jakość i wybór ich. Po powrocie relacya o tem zjawisku istnienia naszych wyrobów. wywarła wspólny skutek, — prawie wszystkie towarzystwa sprowadzają już dziś wprost z fabryk krajowych, mają olbrzymi wybór, i daleko lepsze warunki.

Ołówki. Z licznych stron zapytują nas o rodzaje ołówków, więc na tem miejscu odpowiadamy, iż fabryka Majewskiego wyrabia wszystkie bez wyjątku rodzaje i gatunki po cenach nawet korzystniejszych, niż niemieckie. To samo tyczy się patentowanych ołówków fabrykacyi Antoniaka ze Stanisła-

wowa. Jeśli w sklepach protegują jeszcze tego rodzaju wyroby obce, to musimy to nazwać tylko złą wolą kupców.

Szanującej się publiczności przypominamy, że obuwie „Salamandra“ jest wyrobem pruskim, co zeznał zresztą pod przysięgą w Sądzie (nie bez wykrętów początkowo — sam się wstydzi) właściciel sklepu Sperling.

Notatkę naszą o pończoszgarskich wyrobach uzupełniamy, nadmienając, iż sklep p. Sedlaczka, pl. Kapitulny, już dawno u siebie te wyroby wprowadził.

Losy. Dziwną skłonność posiadamy do nabywania różnych tanich losów obcych, których setki tysięcy mamy w Galicyi. A przecież i nasze polskie instytucje dla osiągnięcia funduszków na najszlachetniejsze cele wypuszczają losy, które spotykają tak ciernistą drogę rozpowszechnienia. Żaden Szwab z pewnością nie nabyłby losów polskiej instytucyi, a my gardząc własnymi z pobłażliwością dajemy 1 K. za obcy twierdząc, że nie zbiedniejemy. Dziwnem tylko, że takiego rozumowania nie widzimy, gdy chodzi o poparcie którejkolwiek innej loteryi. Polecamy najusilniej losy Macierzy szkolnej cieszyńskiej, Wystawy sztuki i Sanatorium nauczycielskiego.

Kartki świąteczne tylko te są wyrobu naszego, na których jest nazwa wytwórcy polskiego. Niezaopatrzone tym znakiem są obcego pochodzenia; prosimy na to zwracać uwagę i stanowczo odrzucać takie wydawnictwa.

Interesującym się naszym przemysłem polecamy „Nieustającą wystawę przemysłu krajowego“ pl. Halicki l. 10., oraz Bazar krajowy ul. Akademicka; wyroby codziennego użytku zawsze można tam nabywać — są to źródła, w których powinno się pozbywać uprzedzeń tak niesłusznych do naszych wyrobów.

„Śmigusy“. Wnet pojawiają się jako świąteczny artykuł, owe śmigusy, tysiącami importowane do nas, lecz jaki cel one mają? Pokupność tego śmiecia niemieckich wymysłów, świadczy tylko o bezmyślności kupujących.

Prosimy zapamiętać sobie, że kompletne urządzenie do nowej kawiarni „Sylendit“ przy ul. Sykstuskiej l. 19 sprowadzono od firmy niemieckiej „August Leier i Spka“. Spodziewamy się, że publiczność zajmie wobec tego faktu odpowiednio stanowisko, wykazując właścicielowi, że lepszy interes zrobiłby, gdyby i swoją kawiarnię ulokował gdzieś w pobliżu p. Leiera.

Zapiski literackie.

Przemysł ceramiczny, R. I., dwutygodnik poświęcony fabrykacji cegieł, dachówek, drenów, kafli itp., organ „Związku przemysłu ceramicznego”, wychodzi od 1. stycznia 1911 w Krakowie pod redakcją inż. R. Z. Ciesielskiego. Jest to jedyne tego rodzaju pismo polskie, ściśle fachowe, stojące na straży tej tak ważnej, wobec silnego ruchu budowlanego, gałęzi naszego wytwórstwa. Nowe pismo pod każdym względem redagowane świetnie przyczyni się niezawodnie do stworzenia polskiej literatury ceramicznej, oraz może ustalić nasze słownictwo ceramiczne, które dotąd jest w zupełnym zaniedbaniu, a przede wszystkim, śledząc pilnie rozwój przemysłu ceramicznego, będzie broniło go przed zalewem obcym. Z uznaniem należy podkreślić, że tak Związek, jak i organ tegoż nie ograniczają się do jednego zaboru, ale obejmują całą Polskę.

Ostatni zeszyt z 15. marca nr. 8 zawiera, obok stałych działów, obszernie sprawozdanie z I. Zjazdu ceramików polskich, w czasie którego znany zaszczytnie p. T. Filippi, dyrektor galic. akc. Zakładów górniczych, wygłosił referat p. t. Węgiel krajowy w cegielniach.

W przepięknym przemówieniu, opartem na głębokiej znajomości przedmiotu, wskazał prelegent, że uprzedzenie do węgla krajowego jest niczem nieuzasadnione, a utrzymuje się w większości społeczeństwa wskutek szalonej agitacji pruskich agentów. „Uwolnijmy się od nieszczęsnej tradycji, — ciągnął mowca — że tylko to dobre, co obce, oceniamy węgiel nie wedle nazwiska kopalń (marki) podanego przez pruskiego agenta, ale według rzeczywistej jego wartości, oraz wedle kosztów i pomiarów przy próbach palenia, a przekonamy się, że węgiel nasz jest nietylko dobry, ale i tani”. Cenne

uwagi musimy na razie pominąć, w sezonie wrócimy do tej ważnej, a smutnej sprawy.

Prenumerata „Przemysłu ceramicznego” wynosi rocznie 12 kor. — Adres Redakcyi: Kraków, ul. Garncarska 14 i Warszawa, inż. W. Konieczny, ul. Wiejska 11.

Wystawa ruchoma prób i wzorów przemysłu krajowego zorganizowana na wzór lwowskiej Ligi pom. przem. w Królestwie Polskiem przez Koło Samopomocy przemysłowo-handlowej rozwija się świetnie i jak z nadesłanego nam sprawozdania wynika, została powszechnie bardzo przychylnie przyjęta, zwłaszcza przez lud, który zwiedzał ją na wszystkich postojach bardzo licznie. Oparta na wzorach galicyjskich nowa instytucja wprowadziła jednak już po roku swego istnienia bardzo pożyteczną nowość spis firm krajowych, biorących udział w wystawie, by zwiedzający — jak czytamy we wstępie — w miarę potrzeby do nich się zwracali z zamówieniami, bądź żądali ich wyrobów u miejscowych kupców pośredników. Spis ten, obok podania adresu i gałęzi wytwórstwa, podaje ilość zatrudnionych robotników, wysokość rocznej produkcji i inne szczegóły. Wydawnictwo to powinno znaleźć naśladownictwo i u nas, gdyż sama wystawa nie pomoże, bez trwałej po niej pamiętki.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. St. W. Prosimy o podanie swego nazwiska, gdyż z anonimów nie możemy korzystać. Informatorów naszych nigdy nie wyjawiamy, ale Redakcyja musi ich znać. Ogólnie poruszyliśmy tę sprawę w tym numerze.

P. Gulewicz. Uznajemy słuszne oburzenie W. Pana na lekceważenie naszych wyrobów przez p. Schaffa, który — jak już nieraz nam donoszono — zawsze zachwala towar niemiecki.

Pierwsza galicyjska fabryka wszelkiej bielizny i pościeli
WIKTORA SEDŁACZKA

we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

odznaczona medalem brązowym na wystawie kościelnej w roku 1909 we Lwowie.

POLECA SWOJE USŁUGI SZANOWNEJ P. T. PUBLICZNOŚCI.

Cenniki i próbki na żądanie dostarcza bezpłatnie.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
i ŚWIATŁODRUKOWY

KLISZE
CYNKOWE
i MIEDZIANE
DLA ILLUSTRACJI
WYDAWNICTW
ARTYSTYCZNYCH
CENNIKÓW,
KATALOGÓW,
ADRESÓW i t. p.
NEGROGRAFIA
FOTOLITOGRAFIA
FOTODRUK
REPRODUKCYJE
PLANÓW
TECHNICZNYCH
OBRAZÓW,
FOTOGRAFIJ,
RYSUNKÓW i t. p.

MATRYCE
PLANÓW
TECHNICZNYCH.
ADJUSTOWANIE
PLANÓW
TECHNICZNYCH.
ZDJĘCIA
FOTOGRAFICZNE
z NATURY.
WYROB
i GŁÓWNY
SKŁAD
ILLUSTROWANYCH
KART
POCZTOWYCH.
REPRODUKCYJA
PLANÓW
TECHNICZNYCH
NA PŁÓTNIE.

M. POLASKIEGO i SP.
LWÓW
ZIMOROWICZA 14.
TELEFON N° 1091.

Krajowa
fabryka

cukrów
czekolady
herbatników

JAN HÖFLINGER
WE LWOWIE

posiada we Lwowie 3 własne
składy częściowej sprzedaży
a mianowicie:

ul. Teatralna 8, ul. Kopernika 2.
i ul. Zyblikiewicza 43.

Na prowincyi można dostać wyroby
w lepszych handlach delikatesów i ko-
rzennych.

Ciasta

Cukry

Pierniki

wyrobu fabryki

STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca Dworu

w Jarosławiu

są najlepszej jakości.

Nie są droższe od wyrobów pozakrajowych. Żądać we wszystkich
handlach kolonialnych i delikatesów. Gdzie niema, pisać wprost.
Wyroby tejszej fabryki zostały odznaczone 55 medalami i 9 dyploma-
mami honorowymi.

FABRYKA FARB

dawniej J. Karmański i Sp. obecnie Gabryel Górski i Sp., Kraków-Zwierzyniec
poleca: ATRAMENTY czarne i kolorowe; — TUSZE czarne i kolorowe; —
FARBY WODNE guziczkowe w tubach do celów szkolnych; — FARBY OLEJNE
artystyczne i dekoracyjne; — GUMĘ arabską płynną; — KASETKI z farbami itp.

◀ PŁYN i PASTĘ „SAPINOL“ do CZYSZCZENIA METALI. ▶
NAJLEPSZE PASTY do OBUWIA Nr. 100 i „GOGO“.

Wszędzie do nabycia. — Prosimy żądać wyraźnie wyrobów „Karmańskiego“.

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi
z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 1. 19.

(Telefon Nr. 1580).

Kapitał akcyjny 10 milionów koron.

Udziela **kredytów długoterminowych** w obligacjach na przedsiębiorstwa przemysłowe.

Eskontuje **weksle** kupieckie i dewizy.

Inkasuje **weksle** we wszystkich krajowych i zagranicznych miejscach.

Kupuje i sprzedaje **papiery wartościowe, waluty i przekazy** na miejsca zagraniczne.

Wymienia **kupony** i wypłaca wylosowane papiery.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza nimi.

Wydaje **listy kredytowe** na wszystkie kraje.

Ubezpiecza **losy** przed stratami przez wylosowanie.

Przyjmuje **zlecenia giełdowe** i skutecznie je pod najprzystępniejszymi warunkami, oraz udziela wszelkich informacji co do pewnej i korzystnej **lokacji kapitałów**.

Przegląda bezpłatnie **losy** i inne papiery, podlegające wylosowaniu.

Składa **wadya i kaucye**, oraz udziela poręki na kredyt podatkowy.

Przyjmuje **WKŁADKI** na rachunek bieżący oraz na **KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE** na 4%, kwoty do 5.000 koron dziennie wypłaca bez wypowiedzenia; **oprocentowanie** **dziennie**.

Wynajmuje za niską opłatą **schowki depozytowe** (Safe deposits) najnowszej konstrukcyi w stalowych kasach pancernych.

Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszków.

Adres Redakcyi i Administracyi dla listów i przesyłek pocztowych: Stefan Sochaniewicz, Lwów ul. Chorążczyzny 13; dla osobistych zgłoszeń: Lwów, Dom Akademicki, codziennie od 6-7 wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.